II ZJAZD SOCJOLOGÓW W WARSZAWIE   
1 - 3 LISTOPADA 1935 R.

("Przegląd Socjologiczny", T.4, z.1-2, 1936)

Zgodnie z zapowiedzią (v. „Przegląd Socjologiczny“, t. III, str. 812) zebrał się na trzydniowe obrady drugi zkolei w Polsce, od pierwszego przegrodzony cztero­letnim zgórą okresem czasu, Zjazd Socjologów. Niesposób w referacie sprawozdawczym szczegółowo omówić cały materjał na Zjeździe przedstawiony i przedyskutowany, poświęcony temu będzie Pamiętnik zjazdowy. Rzeczą jednak konieczną jest podsumować choćby najogólniej wyniki Zjazdu i zdać sobie sprawę z jego wyników dla socjologji w Polsce. Dobrze będzie też przedstawić pewne szczegóły z przebiegu Zjazdu, których — z natury swego charakteru — Pamiętnik uwypuklić nie będzie mógł.

P r z e b i e g o b r a d.

Zjazd rozpoczął się o t w a r c i e m , które odbyło się w pierwszym dniu zjazdu, t. j. dnia 1 listopada 1935 przed południem, w sali Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w Pałacu Staszica, w obecności zaproszonych gości i uczest­ników Zjazdu. Dokonał otwarcia Nestor polskiej socjologji, prof. Ludwik Krzy­wicki, współinicjator Zjazdu i przewodniczący komitetu, który Zjazd przygotował i zorganizował. Po dokonaniu wyborów p r e z y d j u m Zjazdu, w skład którego weszli: prof. Florjan Znaniecki (Poznań) — jako przewodniczący Zjazdu, prof. Jar. Stanisław Bystroń (Warszawa), prof. Stefan Czarnowski (Warszawa) i dyr. Inst. Spraw Społ. Kazimierz Korniłowicz (Warszawa) — jako wiceprze­wodniczący, wreszcie prof. Czesław Znamierowski (Poznań), prof. Ludwika Dobrzyńska-Rybicka (Poznań), doc. Stefan Szulc, nacz. wydz. G. U. S. (Warszawa), doc. Stanisław Rychliński (Warszawa), jako członkowie prezydjum, a doc. dr. Józef Chałasiński (Warszawa) jako sekretarz generalny — objął przewodnictwo prof. Znaniecki, który w pierwszym rzędzie złożył hołd Profesorowi Krzywickiemu, którego 55-lecie działalności naukowej zbiegło się ze Zjazdem. Prof. Znaniecki przypomniał wielostronność działalności Jubilata, jego zasługi położone dla nauki polskiej w okresie, kiedy nie była ani zorganizowana, ani popierana przez czynniki państwowe, a nawet przeciwnie, działalność prof. Krzywickiego przy­padła na okres, w którym nauka polska była przedmiotem ostrych prześladowań. W tym to okresie prof. Krzywicki rozwinął energiczną działalność na tak wielu niwach życia polskiego, a mianowicie społecznej, publicznej, oświatowej i wreszcie naukowej. Wskazując na tak obfity i cenny dorobek naukowy Jubilata, powstały w warunkach najcięższych, a obejmujący z tak zupełną kompetencją roz­liczne dziedziny nauk humanistycznych, jak historję, ekonomję, socjologję, historję ustrojów i t. d. — zakończył prof. Znaniecki życzeniami dalszej owocnej pracy pod adresem Jubilata.  
 Niemniej szczere wyrazy hołdu i życzenia dalszej owocnej pracy nadeszły dla Jubilata od różnych osób i instytucyj, m. i. Rektora Uniwersytetu S. B. Witolda Staniewicza, Polskiego Towarzystwa Eugenicznego w Warszawie, Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyślu.  
 Właściwe obrady plenarne Zjazdu rozpoczęły się bezpośrednio po powyż­szych uroczystościach referatem prof. Ludwika Krzywickiego n. t. „Dobory spo­łeczne, a kwestja wzrostu ludności“, poczem zabrał głos prof. Jan St. Bystroń dla wygłoszenia referatu o „Badaniach socjologicznych a planowaniu życia społecznego“.  
 Powyższe dwa referaty wyczerpały porządek dzienny I-go posiedzenia plenarnego, poczem cały czas, jakim Zjazd w pierwszym i drugim dniu swych obrad rozporządzał, poświęcony został, w myśl planu, nakreślonego przez Komitet organizacyjny, obradom w sekcjach. Cały bowiem materjał referatowy, przedstawiony Zjazdowi, podzielony został przez Komitet organizacyjny na 5 grup i przeznaczony do przedyskutowania w sekcjach, których zgodnie z tym podziałem utworzono pięć, dla następujących tematów: sekcja ogólno-socjologiczna, sekcja socjologiczno-wychowawcza, sekcja ludnościowa, sekcja socjograficzna i sekcja społecznych zjawisk marginesowych.  
 Sekcja o g ó l n o - s o c j o l o g i c z n a zajmowała się pod przewodnictwem prof. Znamierowskiego (Poznań) referatami: prof. U. J. P. Stanisława Poniatow­skiego n. t. „Zagadnienie genezy i rozwoju w etnologji“; Dra Pawła Rybickiego (Katowice) n. t. „Granice kierunku formalnego a element historyczny w socjologji“ oraz Dra Mieczysława Szerera (Warszawa) o „Złudzeniach wymiaru sprawiedli­wości“.  
 Sekcja s o c j o l o g i c z n o - w y c h o w a w c z a , najliczniej ze wszystkich obesłana i najsilniej frekwentowana odbyła aż trzy posiedzenia pod przewodnictwem prof. Dobrzyńskiej-Rybickiej (Poznań), i prof. Jana St. Bystronia (na ostatniem posiedzeniu). Bardzo różnorodny materjał tej sekcji obejmował referaty: Prof. Radlińskiej (Warszawa, W. W. P.) o „Roli badań spoleczno-pedagogicznych w planowaniu organizacji życia społecznego“; prof. U. P. Ludwiki Dobrzyńskiej-Rybickiej o „Przodownictwie i kierownictwie jako czynniku wychowawczym“; Rudolfa Narlocha o „Samorzutnych zespołach dziecięcych“; Dra Władysława Okińskiego o „Badaniach nad zespołami samokształceniowemi wśród młodzieży“; Dra Feliksa Grossa (Kraków) o „Badaniach nad środowiskiem robotniczem i plaliowem samokształceniem“; Dra Gustawa Ichheisera (Warszawa) n. t. „Dwuznaczność w pojęciu zdolności i znaczenie jej przezwyciężenia dla socjologji wychowania“; Doc. Dra Bogdana Suchodolskiego (Warszawa) n. t. „Dwuwarstwowość kultury a wychowanie“; Haliny Krahelskiej (Katowice) o „Przeobrażeniach w psychice mas jako przyczynkach do kwestji kryzysu ustroju“ i Dra Andrzeja Niesiołowskiego (Poznań) o „Problemacie aktywności kulturalnej“.  
 Trzecia zkolei sekcja l u d n o ś c i o w a (przewodniczący dr. Stefan Szulc) zajmowała się w ciągu swych obrad referatami przedstawionemi jej przez Dra Stefana Szulca (Warszawa) n. t. „Spadek stopy urodzeń. Postawienie zagadnie­nia“ i Samuela Fogelsona (Warszawa) o „Zarysie demograficznym Polesia“.

Sekcja s o c j o g r a f i c z n a obradowała pod przewodnictwem dyr. K. Korniłowicza (Warszawa) i wysłuchała referatów Edwarda Arnekkera (Warszawa) n. t.: „Metodyka badań nad grupą społeczną“, Dra Wiktora Bronikowskiego (Warszawa) „O potrzebie pisania socjologicznych monografij wsi polskich“', oraz inż. Borysa Kremera (Wilno) „Z zagadnień socjograficznych miasteczka kreso­wego“.  
 Wreszcie sekcja społecznych zjawisk marginesowych (przewodniczący prof. Stefan Czarnowski) wysłuchała referatu przewodniczącego n. t. „Zorganizowana a niezorganizowana literatura grupy (na podstawie materjału celtyckiego)", Dr. Niny Assorodobraj (Warszawa) o „Stosunku do człowieka luźnego w Polsce XVIII w.“, doc. Zdzisława Zmigryder-Konopki n. I.: „Homines liberi i peregrini w zaraniu Rzplitej Rzymskiej“, oraz Eugenjusza Aleksandrowicza o „Aspektach socjologicznych Kozaczyzny ukrainnej“.  
 Czas trwania referatów ograniczony regulaminowo do 20 minut, zrzadka tylko bywał przekraczany. Jeśli zatem obrady sekcyj przeciągały się nieraz bardzo znacznie, to tylko dzięki ożywionej d y s k u s j i . Sądząc po dyskusji, to zainteresowanie uczestników Zjazdu jego obradami było znaczne. Najbardziej oży­wiona, a zarazem może najbardziej sporną była dyskusja na sekcji socjologiczno-wychowawczej, tak dzięki obfitości przedstawionego tam materjału, jak też w niemniejszej mierze dzięki nader zróżnicowanemu zespołowi uczestników tej sekcji. Sekcja ludnościowa, najsłabiej ze wszystkich obsadzona ilościowo, mogła się poszczycić dyskusją, stojącą na poziomie naprawdę niepoślednim. Jej uczestnicy,   
nienależący bynajmniej do przedstawicieli oficjalnej nauki, okazali się nieprzeciętnymi nieraz znawcami poruszonych przez prelegentów zagadnień.  
 Na zakończenie Zjazdu, 3. XI., odbyło się jeszcze jedno, drugie zkolei, posiedzenie plenarne, poświęcone prelekcji prof. Florjana Znanieckiego, który przed­ stawił „Projekt zbiorowych badań socjologicznych nad społeczeństwem polskiem jako całością“. W przeciwieństwie do zebrania plenarnego w dniu otwarcia, na zebraniu drugiem przeprowadzono dyskusję nad tezami, wysuniętemi przez referenta. Dyskusja ta w pełni odzwierciedliła różnorodność szkół socjologicznych, kultywowanych w Polsce.

Z a m i e r z e n i a a w y n i k i.

1. Inicjatorzy, zwołując Zjazd, pragnęli zgóry określić, a zarazem ograniczyć jego program. Chodziło o postawienie nielicznych zagadnień, by zebrać możliwie największą ilość przyczynków i materjału, zogniskować dyskusję następnie na samym Zjeździe. Słuszne było to dążenie, by nie rozpraszać wysiłków na przypadkowo nadarzone tematy. Stała praktyka Soziologentag‘ów Niemieckiego Towarzystwa Socjologicznego, wyznaczająca jeden lub dwa sztandarowe tematy zjazdowe (aczkolwiek niezupełnie się dotąd realizowała na samych zjazdach), zachęcała jednak do naśladownictwa.  
 Wyznaczono tedy t r z y takie zasadnicze tematy, a mianowicie: 1. badania socjografjczne, jako podstaw a planowania w zakresie organizacji życia społecznego, 2. zagadnienia ludnościowe, 3. zagadnienia socjologiczno wychowawcze. Już po ogłoszeniu ich przyjęto c z w a r t y : zagadnienie społecznych zjawisk margine­sowych.  
 I tu najlepiej będzie odrazu szczerze powiedzieć, że zamierzenia te, zogniskowania i ograniczenia programu, nie znalazły odpowiednika w wynikach, z jednym wyjątkiem, mianowicie czwartego z wyżej wymienionych tematów.  
 Kiedy zamknięty został okres, przeznaczony na zgłaszanie referatów, okazało się, że niewiele z nadesłanych lub zgłoszonych odpowiada odezwie, a wśród tych ostatnich znalazło się z drugiej strony wiele przyczynków cennych i ciekawych o tyle, że uznano, iż warto im poświęcić czas, aby się z niemi zaznajomić i je przedyskutować. W rezultacie wybrany został materjal już wyżej wymieniony.  
 Wartoby się zastanowić nad przyczynami, dla których tak się stało, jak­kolwiek trudno byłoby orzec, które z nich przeważyły. Myśl poświęcenia Zjazdu pewnej grupie zagadnień była, jak wyżej przytoczono, zasadniczo słuszna, ale może inaczej trzeba ją było realizować. Z jednej strony być może, że taki aprjoryczny wybór tematów, i apel o zastosowanie się do niego uczestników, — nie mógł dać innych wyników. Narzucenie szerokiemu ogółowi socjologów pewnych tematów może wywołać — owszem — zainteresowanie, ale dobór ich mógł być tak dokonany, że pomijał aktualne prace i możliwości osób wchodzących w rachubę, jako referenci. Innemi słowy, apel zwrócony do nieokreślonego bliżej zespołu osób, mógł przynieść plon właśnie niedający się zgóry przewidzieć.  
 Z drugiej strony przyczyną być mogło niezupełnie ścisłe sprecyzowanie posta­wionych zagadnień. Jeśli wziąć choćby socjologję wychowania, to obejmuje ona dziś już tyle różnorodnych dziedzin i problemów, że postawienie hasła „zagad­nienia socjologiczno-wychowawcze“ groziło już zgóry raczej chaosem, aniżeli wyborem. Wreszcie nie jest całkowicie pozbawiona racji wątpliwość, czy, pomi­jając wszystkie inne względy, wybrane tematy same przez się odpowiadały zainte­resowaniom socjologów (z wyjątkiem zagadnień pedagogicznych, których była wystarczająca obfitość).  
 Tak czy inaczej, nie o przyczynę ostatecznie chodzi, ale o wnioski na przyszłość. Żywić trzeba nadzieję, że II Zjazd Socjologów nie był ostatnim, a w związku z tem wymaga odpowiedzi pytanie: 1. czy warto ograniczać temat Zjazdu, a jeśli tak, to jak zapewnić, by obrady Zjazdu weszły istotnie na przewidy­wane tory.  
 Pytanie pierwsze należy stanowczo potwierdzić. Specjalnie właśnie zjazdy socjologiczne ograniczać winny tematy swych obrad, aby — wobec istniejących tak znacznych różnic metodologicznych, terminologicznych i innych — móc nietylko przeprowadzić wymianę myśli i zdań, ale zarazem p o g ł ę b i ć poruszane zagadnienia, wyjaśnić różnice, starać się je wyrównać. A to możliwe jest tylko pod tym warunkiem, jeśli się dobrowolnie zrezygnuje z prawa mówienia o wszystkiem. Dlatego ograniczenie, i to wydatne, programu zjazdowego winno być postu­latem, o którym pamiętać winni organizatorzy i uczestnicy.  
 Coprawda nie wolno przeczyć, że ta metoda ma nietylko blaski ale i wyraźne swoje cienie. Łatwo tu mianowicie o fiasko. Przy ograniczonej liczbie tematów — trudniej ukryć i upiększyć wyniki, trudniej też może znaleźć większą ilość zainteresowanych. Tymczasem zjazd nieograniczony w swym programie, zjazd, zajmujący się całym nadesłanym mu materjałem ma większą możliwość wyrów­nania swych wyników, kompensowania niepowodzeń na jednym odcinku — efek­tami na innych.  
 Jednakowoż inicjatorzy zjazdu, którzy nie chcieliby poświęcać jakości na rzecz ilościowych plonów — nie powinni wybierać tej ostatniej metody.  
 Co do sposobu realizacji zaś — to doświadczenie naszego zjazdu, zestawione z metodą zjazdów gdzieindziej praktykowanych, poucza, że nie wystarczy wybrać i określić tematy na zjazd, ale równolegle — a kto wie, czy nie wpierw — zapewnić sobie czołowego referenta i koreferenta każdego tematu. Chodzi o to, praktycznie, ażeby wybierając hasło zjazdowe, nie czekać, aż ktoś je podejmie i nie być zdanym na to, co ktoś przypadkowo, czy choćby zaproszony do teki zjazdowej nadeśle. Wybrane hasło liczyć może na powodzenie — jako rama — tylko pod tym warunkiem, jeśli wypełnienie tych ram nie będzie pozostawione   
przypadkowi, czy choćby tylko przyszłości, lecz będzie zgóry zapewnione i przed­stawione zjazdowi. Nie chodzi tu bynajmniej o tendencję narzucenia pewnych tez zjazdowi, ani o niedopuszczenie materjału zzewnątrz, nie, a tylko o pewne minimum, zapewniające — po wysunięciu tematu — także postawienie zagad­nienia.  
 Podobny sposób postępowania, zastosowany już na tym zjeździe do czwartego z wyżej wymienionych tematów, przemawia za słusznością powyższych tez.  
 Prócz zapewnionego zgóry opracowania, należy dalej postulować, by jako programowe wybierane tematy były dostatecznie sprecyzowane. Chodzi o to, by naprawdę poruszały pewne zagadnienia. Zjazd ma i może służyć wymianie poglądów, szukaniu porozumienia — warto mu tedy przedstawić coś więcej, ani­ żeli szereg artykułów, choćby oryginalnych i wartościowych, bo te można wydrukować, a czas zjazdowy poświęcić trzeba sprawom, którym żywe słowo jest potrzebne. Z tego punktu widzenia określanie tematów, jako „zagadnienia socjologiczno-wychowawcze“ lub „ludnościowe“ nie może prowadzić do wyników, zamierzonych ograniczaniem programu.  
 2. Należy jednak zanotować szereg pozytywnych wyników, jakie przyniósł omawiany zjazd.  
 W tym rzędzie mieści się przedewszystkiem duża liczba uczestników, liczba, która znacznie przeszła najbardziej optymistyczne obliczenia. A mianowicie zjazd skupił okrągło 110 czynnych uczestników, oprócz których niemniej żywy udział w jego pracach brała conajmniej podwójna liczba osób w charakterze gości. Przestronne sale Pałacu Staszica, w których odbywały się zebrania poszczególnych sekcyj z trudem nieraz mieściły słuchaczy, przyczem zważyć należy, że z reguły dwie sekcje obradowały równocześnie. Rekord pod względem frekwencji osiągnęła sekcja socjologiczno-wychowawcza, zkolei najwięcej uczęszczana była sekcja ogólno-socjologiczna.  
 Wśród osób, które okazały Zjazdowi czynne swoje zainteresowanie, wyróżnić można było nasamprzód przedstawicieli oficjalnej nauki socjologicznej, którzy zjechali do Warszawy w 100%-owym komplecie właściwie, bo brakło jedynie tych nielicznych, którzy w ostatniej chwili z powodu choroby odwołać musieli swój przyjazd. Licznie zebrało się też młode pokolenie socjologiczne, oraz osoby czynnie pracujące w dziedzinie socjologji.  
 Z kół pozanaukowych sensu stricto wyróżniała się grupa ludzi, których możnaby określić jako techników społecznych i którzy przybyli na Zjazd, jakby szukając pomostu między teorją a bezpośrednią działalnością społeczną. W skład tej grupy wchodzili, obok przedstawicieli spółdzielczości, zarówno uczestnicy Studjum Pracy Społecznej Wol. Wszechnicy Polskiej, jak liczni przedstawiciele sfer nauczycielskich, reprezentujący Wydział Pedagogiczny Z. N. P., referentów oświaty pozaszkolnej przy Inspektoratach i Kuratorjach szkolnych, redakcje fachowych czasopism pedagogicznych ("Chowanna", "Ruch Pedagogiczny"), różne gałęzie szkolnictwa zawodowego i specjalnego, wreszcie szkolnictwo ogólnokształcące. Do tej też grupy wypadnie zaliczyć działaczy robotniczych, osoby zainteresowaną ochroną pracy, opieką nad Polakami zagranicą, opieką społeczną, opieką   
nad dzieckiem i i.  
 Trzecią grupę stanowiły instytucje, które z racji swych zainteresowań nauko­wych lub praktycznych zgłosił)' swój udział w Zjeździe, a w ich rzędzie: Instytut Badań Spraw Narodowościowych, Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich przy Prezydjum Rady Ministrów; Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie, Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie; Polskie Towarzystwo Eugeniczne, Koło Studjów Politycznych przy Szkole Nauk Polit. w Warszawie.  
 Ta pobieżna próba analizy prowadzi do następujących wniosków:

a) Zjazd był formą zetknięcia się przedstawicieli nauki, działających w poszczególnych środowiskach, bardzo pożądaną ze względu na sposobność wymiany myśli uczonych, przedstawiających różne kierunki i różne dziedziny, dalej ze względu na możliwość kontaktu młodego pokolenia i osób czynnie zajętych socjologją z czołowymi uczonymi polskimi.

b) Zjazd wykazał naocznie, jakie koła wśród szerokiego społeczeństwa mają zainteresowanie dla socjologji. Okazało się, że socjologja nie jest dyscypliną o teoretycznej wyłącznie sile atrakcyjnej, lecz że nadto jest wiele dziedzin, które zwracają się do socjologji z czysto praktycznego a nie teoretycznego punktu widzenia. Można się było dalej przekonać, jakie to są dziedziny i koła. Ma to dla nauki podwójne znaczenie. Z jednej strony fakt, że liczne dziedziny działalności społecznej zwracają się ku socjologji, nasuwa konieczność szerokiego uwzględnienia w badaniach naukowych polskiej rzeczywistości społecznej. Z drugiej strony zaś, zainteresowania, o których mowa, pozwalają się spodziewać wydatnej odnośnych kół pomocy i współdziałania przy konkretnych badaniach socjologicznych.  
 3. Nakoniec zwrócić należy uwagę na ujawnioną przez Zjazd nierównomierność poszczególnych środowisk. Okazało się, że dwa są w Polsce środowiska intensywnej pracy socjologicznej, a mianowicie Poznań i Warszawa. Środowisko krakowskie siara się utrzymać na poziomie, zdaje się jednak cierpieć na brak środków. To samo można powiedzieć o środowisku wileńskiem, które jednak poszczycić się może całym szeregiem wartościowych pozycyj. Znacznie gorzej ma się rzecz z innemi środowiskami. Trzeba powiedzieć, że brak było na Zjeździe przedstawicieli nauki ze Lwowa, a są dostateczne powody, by mniemać, że na tym terenie socjologja znajduje się w zupełnem zaniedbaniu.  
 Pewne warunki rozwoju nauki mają Katowice, Lublin.  
 Przyszły Zjazd socjologji będzie musiał, obok sekcyj naukowych, powołać do życia także i sekcję organizacyjną, która byłaby w stanie przedstawić Zjazdowi szczegółowy obraz stanu i potrzeb socjologji w poszczególnych środowiskach.

U w a g i k o ń c o w e.

II Zjazd Socjologów odbił się — co też należy podkreślić — znacznem echem w prasie. Oprócz kilkunastu wydawnictw, które bezpośrednio na Zjeździe były reprezentowane, poświęciły Zjazdowi baczną uwagę czasopisma co najpoczytniej­sze w kraju. Przychylnie czy krytycznie, ale w każdym razie uważnie zajęły się przebiegiem i wynikami Zjazdu liczne miesięczniki i tygodniki. Może jeszcze znajdzie się sposobność dokładniej zająć się głosami prasy o naszym zjeździe, obecnie już jednak powiedzieć można, że nie było ani jednego, któryby znaczenia zjazdu i myśli socjologicznej nie doceniał.  
 Rzecz ciekawa, absentowały się koła, których udziału przedewszystkiem oczekiwać należało, mianowicie przedstawiciele życia prawnego. Skoro tak żywo zainteresowali się zjazdem technicy społeczni innych specjalności, to oczekiwać można było, że znajdą się przy wspólnym stole także i ci, co najczęściej i najszerzej grupą społeczną kierują, co grupę chcą kształtować.  
 Z tego wszystkiego, co dotąd powiedziano, wynika bardzo wyraźnie, że nie poszła na marne praca włożona w organizację zjazdu, że zjazd socjologiczny jest instytucją potrzebną, że socjologja polska wchodzi w okres — może pomimowolnej — ekspansji, która pozwala rokować pomyślne widoki rozwoju nauki, ale też nakłada obowiązek wytężonej pracy tak, aby wagę i znaczenie tej gałęzi nauki do następnego zjazdu ocenić potrafiły jeszcze liczniejsze dziedziny i koła.  
 A. B.